Nr. 30. Nowy Targ, dnia 26 lipca 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

PROGRAM
IV. Zjazdu Podhalan w Nowym Targu
dnia 2 sierpnia 1914 r.

Rano:

O godz. 8 nabożeństwo.

O godz. 9½ zebranie pełne Zjazdu w ratuszowej sali.

1. Powitanie Zjazdu.
2. Wybór prezydyum.
3. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego.
4. Referat programowy.
5. Podział na sekcye.
6. Referaty w sekcyach:
   a) artystycznej,
   b) oświatowej,
   c) ekonomicznej.

Od g. 2—3½ przerwa obiadowa.

Popołudniu:

1. Pełne zebranie. Wnioski sekcyi.
2. Wybór Komitetu Wykonawczego.
3. Wnioski ogólne.
4. Zamknięcie Zjazdu.

O godz. 8-ej wieczerza wspólna w sali „Sokoła“ przy dźwiękach muzyki góralskiej.

Po zaproszenia należy się zgłaszać do sekretarza Komitetu Wykonawczego, red. Feliksa Gwiżdża w Nowym Targu.

Dzień spisko-orawski w Zakopanem.

Zakopiańskie Koło T. S. L. i Prezydyum Komitetu głównego dla spraw ludności polskiej na Orawie i Spiżu ogłaszają następującą odezwę:

Rodacy!

Na Górnych Węgrzech żyje blisko ćwierć miliona ludu polskiego. W szczególności na Spiżu i Orawie, w sąsiadujących z Podhalem ziemiach, lud ten, acz kolwiek przez nas zapomniany, po dzień dzisiejszy zachował jeszcze i strój i mowę swych przodków, mowę naszą.

Ale i strój upada i mowa polska naszych braci spiskich i orawskich coraz bardziej zachwaszcza się obcemi naleciałościami. W szkole tamtejszej język państwowy i słowacki, w kościele zaś wyłącznie słowacki panuje. Ludowi naszemu grozi wynarodowienie. Młode pokolenie zaczęło już tracić prawowite poczucie swej przynależności narodowej. Czas iść z ratunkiem, czas przygarnąć pod ciepłe skrzydła kultury polskiej i tych braci naszych.

Rodacy!

Obróćmy ofiarność naszą na pracę narodową na Spiżu i Orawie. Zakopiańskie Koło T. S. L. i Główny Komitet dla spraw ludności polskiej na Orawie i Spiżu z siedzibą w Nowym Targu urządzają

Dzień spisko-orawski

w niedzielę 26 lipca w tym celu, aby się jak najszer-

sze warstwy społeczeństwa polskiego zbliżyły do tej pracy.

Zwracamy się też do całego ogółu społeczeństwa polskiego, do wszystkich towarzystw i instytucyi w Zakopanem, aby dzień 26 lipca święciły razem z nami i przyczyniły się do dobrego dzieła.

Program dnia spisko-orawskiego

jest następujący:

O g. 9 rano msza św. w kościele parafialnym z kazaniem, które wygłosi ks. Ferdynand Machay, rodak nasz z Orawy.

O godz. 12-ej w południe:

Wiec spiski

u stóp pomnika Władysława Jagiełły w Rynku. Referat o położeniu ludności polskiej na Spiżu i Orawie wygłosi redaktor „Gazety Podhalańskiej“ p. Feliks Gwiżdż.

Po wiecu odbędzie się w restauracyi p. Karpowicza

przyjęcie gości ze Spiża i Orawy.

Życzący sobie uczestniczyć w tem zebraniu towarzyskiem, zechcą się zgłaszać po zaproszenia do PP. Kraszewskich (ul. Przecznica).

Przez cały dzień będzie się odbywała przy stolikach zbiórka na cele pracy narodowej na Spiżu i Orawie.

Zarząd Koła TSL. w Zakopanem.

Komitet główny dla spraw ludności polskiej na Spiżu i Orawie w Nowym Targu.

Rozpisanie wyborów do Sejmu krajowego.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Z powodu nakazanego przez patent cesarski rozwiązania Sejmu i przedsięwzięcia nowych powszechnych wyborów na mocy § 16 ordynacyi wyborczej, wyznaczam do przeprowadzenia nowych powszechnych wyborów do Sejmu Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem następujące terminy wyborów:

1) W klasie gmin wiejskich i reszty miast i miasteczek dla wyboru głównego dzień 7 października, dla ewent. wyboru ściślejszego 14 października.

2) W klasie powszechnej miast wybór główny 19 października, ewent. ścisły 26 października.

3) W klasie cenzusowej miast wybór główny 28 października, ściślejszy 3 listopada.

4) W klasie Izb handlowych i przemysłowych 5 listopada; wybór ściślejszy będzie przeprowadzony bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

5) W klasie stowarzyszeń przemysłowych 5 listopada; ściślejszy bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

6) W klasie wielkiej posiadłości ziemskiej 6 listopada; ewent. wybór ścisły natychmiast po ogłoszeniu wyniku pierwszego aktu wyborczego.

C. k. Namiestnik Korytowski.

HASŁO.

Ojczyzno nasza, bądź pozdrowiona
W serc naszych młodych gorącej krwi!
Szczęśliw, kto w boju za ciebie kona,
I ten, kto żyjąc wciąż służy ci!

Pól naszych święte, żyzne obszary
Czekają chętnych do pługa rąk —
Więc precz niech idzie, kto sercem stary,
Kto się poświęceń i trudu zląkł!

Hej, do szeregu, bracia junacy!
Wystarczym sami, gdy przyjdzie czas,
Miłością silni stajem do pracy!
Ojczyzno nasza! błogosław nas!...

Marya Znatowiczówna.

PAMIĘCI BOHATERÓW.

Walką i krwią o wolność i niepodległość znaczyły się dzieje Polski. Na dziejach kart obok powstań istnieje Wiosna Ludów, istnieje rok 1847. Od roku 1832 do r. 1848 wre na ziemiach Polski i zagranicą cicho tajna a mrówcza praca. Cały szereg zorganizowanych komitetów, złączonych w jedną wielką organizacyę „Stowarzyszenie Ludu polskiego“, pracuje nad uświadomieniem ludu. W tym czasie pojawiają się gazetki „Demokrata Polski“, „Przegląd dziejów polskich“, w których to pismach poucza się, w jaki sposób należy walczyć z wrogami, są dysputy na różne tematy, między innemi i to, że pierwszym aktem zbrojnego powstania powinno być: „zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan“. W myśl tych wskazań ukazuje się manifest do narodu, który uznaje, że niepodległość polityczna Polski zależy od ludu. Manifest ten przyjęto w Polsce bardzo serdecznie. Okrzyk „precz z zaborcami“ — „zemsta na wroga“ — rozlega się po całej Polsce. Na czele tego ruchu niepodległościowego wybijają się Karol Libelt, Edward Dembowski i inni, między innymi Teofil Wiśniowski i Jakób Kapuściński.

Wiśniowski po zdaniu egzaminu sędziowskiego porusza całą Galicyę słowem i czynem, budzi ducha

narodowego, tworzy koła rewolucyjne. W r. 1846 spisek wykrywa policya, aresztuje między innymi Wiśniowskiego. Mimo strasznych tortur Wiśniowski kolegów swych nie wydaje, a wskutek braku dowodów wydostaje się na wolność. W czasie uchwalenia wybuchu powstania w Galicyi na 21 lutego 1846 roku, mianowano Wiśniowskiego prezesem Trybunału rewolucyjnego na Galicyę. Przeczuły władze austryackie, na co się zanosi w Galicyi. Minister Metternich wraz z prezydentem dla Galicyi, baronem Unegem, wpadli na szatański pomysł: wywołali bratobójczą walkę. Wydano „rozkaz“, upoważniający ciemnych, obałamuconych chłopów do rżnięcia panów przez 3 dni, za wynagrodzeniem po 10 zł. od zabitego, a 5 zł. od poranionego.

Straszne chwile przeszła Galicya... Lecz oni nie winni. Rząd zaborczy umaczał tu ręce. Kiedy nadszedł rok 1847, w którym wybuchł straszny głód, cholera i inne choroby, to wtedy tego opiekuna — rządu nie było, aby wziął w opiekę biedny lud polski. W walce o wolność — na garstkę powstańców napadł tłum rozszalałego chłopstwa i nie broniących się rozbił. Wiśniowski w przebraniu księdza schronił się we wsi Manajowie, tu wydał go władzom chłop Iwan Budnik, a trybunał najwyższy po $1\frac{1}{2}$ rocznym torturowaniu zatwierdził wyrok, skazujący Wiśniowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Równocześnie skazano na śmierć J. Kapuścinskiego, urzędnika magistrackiego w Pilźnie, pod zarzutem morderstwa, dokonanego na pilzneńskim staroście Breindlu, który dowodził chłopami w tamtych stronach.

Dnia 31 lipca 1847 r. we Lwowie wywieziono Wiśniowskiego i Kapuścińskiego w otoczeniu wojska, okutych w kajdany na cytadelę, tam obom na górze stracenia zdjęto kajdany, a kiedy ich przywiązanych wyciągnięto na szubienicę, Wiśniowski krzyknął: „Niech żyje Polska!“ i skonał, a Kapuściński do tego dodał: „Bracia, nie dajcie się odstraszyć moją śmiercią“!

Tak zginęli ci Bohaterzy, których winą było to, że starali się nieść ludowi oświatę!

Cześć Bohaterom!

Leon Grzegorzak.

Organizacya i zadanie gminnych urzędów rozjemczych.

(Dokończenie).

Urzędy rozjemcze gminne nie wydają wyroków, ale jedynie pośredniczą w doprowadzaniu do skutku ugód.

Aby ugoda, zawarta przed gminnym urzędem rozjemczym, była ważna, musi nastąpić wobec równoczesnej obecności conajmniej dwóch mężów zaufania.

Ugoda ma być jasna co do kapitału, przynależności, terminu zapłaty i ma być wciągniętą do t. zw. księgi ugód (Amtsbuch).

Co do prób ugodowych w sprawach o obrazy

FRANCISZEK BOBEK.

Jako Bartek Rożański chycił dyabła na posek.

Drzewiéj to ta nie tak bywało, jako dzisiok. Sprógowołbyś hań ka ino wyńść przed 50-ma rokami z chałupy wiecorem! Pokozałoby ci wnetki syćkie gwiozdy na niebie! Parobkaś w te wiecorami nie uświocył nigda, jako zywo, na rynku miescańskim, bo sie dziesiąty kortoł z izby wyleść, kie juz zamierkło. Wiera haj! — nie usnaktowali ta tak, jako dzisiok za dziewkami!

Selejakie strasydła mógeś bodaśka w te namanić! Samućkik panosków-djabłów beło telo, co dzisiok syćkik razem do kupy urzędników! Ba haj! Nie wiedziołeś, kieś djabła mioł w gorzci!

Ka do dziśka Rojski przy Szaflarzkiej ulicy mo wysynk selejakik trunków, drzewiej — jesce za staryk ludzi — beło hań doś wielgaśne bagno. I strosowało hań okrupecnie. Nieroześ móg nad tem bagnem takie strasydło uźreć, co beło bez głowy, ba ino som kadłub sie wlók. Dziś se hań w nolepse palenke popijajom, a nie zbocy niwtory: jako tez to haw drzewiej beło!

Abo jakeś sie se strasydłami nika nie stretnił, to psiewiary wilki do samućkiej ci chałupy zaźrały okne, co se hań porobios. Zje ba haj!

Dyj do dziadka dzisiejsego Bartka Różańskiego w prawe połednie, kie obiadowali, przyseł wilk pod okno i wzion sie przypatrować ładnie pieknie bez okno, cy tez dziadek Barków duzo juz narobieł płótna, bo wej beł knopem. A do reśty sie ta ino załgoł do nik, bo cuła wereda, ze sie to juz mo ku połedniu, a Kaśka je, jako i Bartkowa baba nienogorso, to ta przecie wtorom kość wyruci. I bee wilcosek mioł co ogryzać. A to je na mój dusiu prowda! Ba haj!

Kieś do Dunajca fcioł dybać, toś sie musioł zywem prawem nomniej w pietnostu wybrać, bo inacej to na drugi dzień zarusinek naśli po tobie ino odzienie, kerpce i troche kudeł.

Strasowało wsędyl. Strasowało i hań, ka to nazywajom „na drugi mostek“, ka sie idzie drógom do

czci, ma sąd rozjemczy prowadzić osobną księgę ugód.

Mężowie zaufania nie spisują żadnych protokołów rozprawy, nie mogą od świadków i znawców odbierać przysięgi, tylko mają ich wybadać, mogą przedsięwziąć oględziny przedmiotu spornego, nie wydają wyroków, ani nie wykonują egzekucyi, co wyklucza nadużycia jakiekolwiek. Tak długo mają pracować, aż ugoda dojdzie do skutku, albo gdy wedle ich przekonania się rozbiła; na żądanie obu stron można sprawę na jakiś czas odroczyć.

Urząd sędziego rozjemczego, czyli męża zaufania jest bezpłatny, chyba że Rada gminna z funduszów gminy uchwali dla mężów zaufania pewne wynagrodzenie stosowne do nakładu ich pracy i pożytku jej dla ludności.

Zapyta kto, czy mężowie zaufania, nie będący fachowymi prawnikami, mogą z korzyścią dla stron pośredniczyć przy zawieraniu ugód, czy stąd dla ludności może być jaka korzyść?

Zdaniem mojem, jeśli na mężów zaufania wybierze się ludzi uczciwych, pełnych poświęcenia, a przytem rozsądnych i praktycznych, posiadających obok umiejętności pisania i czytania odpowiedni stopień inteligencyi i t. zw. zdrowy chłopski rozum, to można mieć pewność, że te gminne urzędy rozjemcze okażą się wielkiem dobrodziejstwem dla ludności i ulżą pracy sądom, które wtedy znajdą czas na spisywanie bezpłatne aktów spadkowych i sporządzania za darmo kontraktów kupna i innych aktów dla ubogiej ludności.

W gminnych urzędach rozjemczych wszystko jest za darmo, jedynie płaci się stempel do ugody taki, jak do ugody spisanej w sądzie.

Pierwszy odpis ugody jest bezpłatny.

Ugoda przed urzędem rozjemczym ma takie znaczenie, jak ugoda sądowa i na podstawie jej dozwoli sąd egzekucyi.

Strony i świadkowie nie tracą czasu ni pieniędzy na jazdy do odległego sądu i pobyt w siedzibie sądu, strony nie potrzebują płacić za skargi i podania, przed urzędem rozjemczym mogą stanąć same bez adwokata i bez wnoszenia skargi prosić o wezwanie przeciwnika do ugody.

Sprawy są proste, jak o zapłatę ceny kupna, za kupione na borg zboże, drzewo, o zapłatę za robociznę, za służbę i t. p., do czego nie trzeba uniwersytetu kończyć, aby strony godzić i ugodę spisać.

W sprawach o naruszenia miedzy, o odnowienie zatartej granicy, przecież wójt, polowy, przysiężny gminny, którzy po spornej miedzy chodzili od dziecka, nieraz łatwiej i prędzej pogodzą strony, jak sędzia zawodowy, który nigdy w tem miejscu jeszcze nie był i nie wie, ile odorano, którędy biegła granica. Mężowie zaufania, mieszkający w tej samej gminie, co strony sporne, lepiej znają stosunki i zwyczaje miejscowe, niż sędzia zawodowy i widzą z własnego spostrzeżenia, o co w danym wypadku chodzi, a co ułatwia zawarcie ugody.

Jako sędzia zagodziłem w sądzie następującą sprawę:

Matka żąda na terminie ugodowym w sądzie, by syn jej dawał opał, bo ona ma dożywocie na

---

Waksmunda. Trza ino kondek na lewo skręcić, to uźres zarusinek do dziśka jesce rosnące krzocyska. Śluzy sie hań i potócek niewielgaśny, jele calućki zerdzewiały. To tez to i ryb nie nałapies w nim, cheba byś wtorom strzeble ogłusył. Starzy gazdowie miescańscy bocom, jak dzisiok, kie hań jesce beło takie godne bajoro.

Nieroz ta widowali selejacy ludzie rozmaite strasydła, je nad tem bajorem, a djabłów hań popaniato odziotyk sie doś oplątało.

Trza beło, co temu dzisiejsemu Bartkowi z Ogrodniej ulice przygnała pasterka wiecorem bydło z pasenio. Poseł je wiązać. A mioł se hań takom cornom cielicke, co se jom przysadził, bo wej beła straśnie myrsina piekno. Cyrniućko beła, jak wągielek. Tak ón to, je jako Bartek i te cielicoske wyganioł na pose z reśtom bydła, coby ta hoj kielotelo poskubała, a nie bee sie to temu plugastwu kotwić samemu w sopie. Ba haj!

I coz to ciele nie wydziwiało z Bartke, kie przysło z pasenio! Coby wej racej do sopy wleść ładnie pieknie, to nie. Pytoj Boze! Kie na obore wpadło, to ino na mojego Bartka ogón do góry wystawiło i hip bez płot na somsiadowom obore! Bartek za nim. Beł wte chłopem zwyrtnym a ji mocnym co cud. Zabióg mu w sieni. Prawiućko mioł wte posek. Tak coz nie robi: zazobadlił cielicke nim, coby mu sie wereda nie wydarła. I pognoł jom na swojom obore, a bił i proł w zadek, co ino sie zmieściło. Dyj kazby nie proł, kie to wej taki rak mały, a tele wydziwy z Bartke wyrobioł. Toz to go wzieny złości, ze, co ka dopod, to tem maścił po kufie, po zadku, ka ino móg. Zebrało óno tez wte bitki! Dyj kieby beło z krówskiego fajtu, je jako i ta cielicoska, toby beł Bartek ś niego downo flaki wypucył. A temu wej mało co płaciło! Juzeście zmiarkowali, co to mogło za ciele być? Jego mać w piekle wągle z pieca wygarnowała! No, wiecie juz teroz? Juz wom wiencyl nie trza godać! Ino słuchojcie dalej! Hojta ciele doś sie z Bartkiem nahipkało, jele ón go ta i tak zdoloł na swojom obore zawieść, bo kie mu ino kielotelo nie kciało iść, to go Bartek nozyske w zadek. Nie trza wom dokoncać! Jo cie tu — pado mu — roz skantrzem; nie bees mi telego zgryzu robiło! I wiedzie to ciele do sopy.

części gruntu, a syn jej nie daje do olszyn przystąpić.

Syn z początku nie chce dać jej żadnego opału, potem chciał by pozwolić, żeby sobie matusia 2 olszki co roku okrzesała, wreszcie za namową sędziego zezwala, by matka ucięła sobie co roku 2 olszki średniej grubości.

Przecież taką sprawę daleko ławiej powinien ugodzić gminy urząd rozjemczy, bo mężowie zaufania znają lepiej stosunki miejscowe i potrzeby obu stron.

Aby urzędy gminne rozjemcze rozwijały się, muszą mężowie zaufania być bezstronnymi, trzeźwymi, punktualnymi i nieskazitelnymi, bo tylko wtedy ludność nabędzie do nich zaufania, będzie do nich garnąć się o poradę i pomoc.

Z postępem oświaty szerokie warstwy ludności zrozumieją, jakim zbytkiem i nieszczęściem są kosztowne procesy, pojmą znaczenie przysłowia: „lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces", będą się godzić w urzędach rozjemczych i zaoszczędzą miliony.

Wyrok sądowy rodzi zawsze nieprzyjaźń, bo z niego jedna ze stron jest niezadowoloną, a czasem i obie.

Ugoda uspokaja zwaśnionych, oszczędza im drogi czas, a tem więcej ugoda zawarta we wsi, bo w sądzie nieraz musi się człowiek wystać od rana do wieczora, choć trzeba snopki zwozić.

Zmarły w tym roku radca i naczelnik Sądu w Tłumaczu Dr. Michał Krawczyk, który założył w Galicyi sam przeszło 200 urzędów rozjemczych, powiada, że prowadzenie takiego urzędu jest tak łatwe, iż może być założony prawie w każdej gminie, jeśliby było przynajmniej kilku chętnych ludzi, którzyby pragnęli tem się zająć.

Obowiązek ten ciąży w pierwszej linii na członkach Kółek rolniczych. A zatem bracia kółkowcy, pomni słów Staszyca, że „ciemność zgubiła Polskę", szerzmy oświatę wśród ludu polskiego, zachęcajmy go do zakładania urzędów rozjemczych, do miłości, zgody i oszczędności, aby spełniły się słowa wieszcza:

„dnia trzeciego się rozwidni
i już będzie zawsze rano".

LISTY.

Zakopane, w lipcu 1914.

Poniżej podajemy notatkę z kroniki zakopiańskiej szkoły ludowej za rok 1914. I tak: Dla podniesienia ducha patryotycznego była młodzież szkolna 25 lutego obecna pod dozorem całego grona naucz. na sztuce „Kościuszko pod Racławicami" w kinoteatrze, zaś dla wzmocnienia ducha religijnego 2 kwietnia na sztuce „Zbawiciel". W obu razach poczyniono młodzieży najdalej idące ulgi i zapewniono wszelkie środki bezpieczeństwa ze strony zarządu kinoteatru, pozostającego w rękach tut. „Sokoła".

W czasie pobytu w Zakopanem Najprzew. ks. biskupa Nowaka przystąpiła młodzież szkolna do sakramentu bierzmowania. Dnia 22 maja odbyła się katechizacya dzieci i powitanie przez nie ks. biskupa w domu ludowym kantatą na dwa głosy, ułożoną na ten cel przez kierownika szkoły, p. B. Górkę. Dnia

---

boby je rod uwiązać. Patrzy: dyj jego ciele na swoim placu jest, ka trza.

— O, djabłóweś oproł, a jeś mi oproł! Kie jo sie telo z tobom nasiepoł, co jaze ciureckem woda se mnie kapie! Ne ji chyboj z tem cielęciem, co go przywiód, nazod ze sopy. Wyproł go na syćkie śtyry wiatry, jesce i przyłozył mu wtorysi roz bez zadek. A staro Różańsko, je jako i Kaśka, jego baba, godo:

— Dejze Bartek pokój, nie bij go tak, bobyś to móg zabić i wnetki byś do kłopotu przyseł skrony cielęcia!

Toz to, kie go ino puścił z tego poska, to ciele telo, co ino zabecało i w ocymieniu sie kasi podziało. Jele Bartek — moi piekni — jesce wte nie zmiarkowoł, ze mioł djabła na posku, ba se ino tak uwazowoł, ze to hań ludzkie ciele. A óna to wej wereda nie beł krówski potunek! Ba haj!

Słyście ino dobrze, co sie pote stało!

Mineno moze z jakie dwa tyźnie, a pasterka kasi ciele straciła, co nie przysło razem z bydłem. Mój Bartek niewielo myślęcy: chyboj za cielęciem. Przecie to nie dudek! I seł sukajęcy, jaze zaseł hań, na drugi mostek, ka sie to idzie drógom do Waksmunda. Hań go dopiero naseł przy bajorze. Na młace sie pasło. I co sie tez wte Rózański za nim nie uganioł, boby go tez rod na posek łapić. Ciele se ino ładnie pieknie chipkało po trzęsawicy, na Bartka ogón do góry wystawiało, a ten nieborocek rod nierod dyrdoł za nim, co ino nozyska zdolały. Pedzioł, ze moze z jakie dwaścia razy obióg to bajoro do kółecka, jaze go nareście przycapił. Jele tez kosula na nim beła cało mokrućko! Tak kie se go łapieł, wzion se go na posek. I jednom rękom trzymie sie mu ogóna, a drugom chyciéł za posek. I chyboj ś nim du dómu!

Po dródze mu ta ciele nie robiło nijakik wydziwów, ba sło, ka go wiód. Jele Bartek mu ta i tak wzion kląć, bo i mioł za co.

Zjes mi ty djabłów, aj mi zjes, ty lotrze! Dyjby jo wnetki przy tobie do chorości wpodł! Dom jo ci przywitanie, ino w doma! Pockoj!

I wzion go rozkielacos posiepować na posku. Zawiód go ku chałupie i coz niewidzi: dyj jego ciele dyrdo prawućko z drugiej strony ku sopie. I właźło se do niej ładnie pieknie. Bartek sie mocki zacudowoł:

23 maja odegrała młodzież szkolna, należąca do abstynenckiego „Związku Anioła Stróża“ również w domu ludowym pod kierunkiem ks. katechety J. Orła, p. Bałuka i p. Bałukowej teatrzyk abstynencki wobec ks. biskupa i licznych gości. Dnia 24 maja poświęcił ks. biskup sztandar tegoż „Związku Anioła Stróża“.

Biblioteka dla młodzieży szkolnej powiększyła się o 270 wyborowych. dobrze i trwale oprawnych książek, darowanych przez zakopiańskie Koło TSL., któremu za ten hojny dar wyraża Zarząd szkoły szczere podziękowanie.

W dniach 12 i 13 czerwca b r. wizytował tut. szkołę radca dworu M. Zaleski w towarzystwie inspektora szkolnego okr. p. F. Lipeckiego Uwagi powizytacyjne radcy Zaleskiego, obejmujące szerokie horyzonty, były nacechowane taką szczerą przychylnością i życzliwością, że pozostawiły w uczestnikach konferencyi jak najmilsze i niezatarte wspomnienie. Radca Zaleski przyrzekł również poprzeć wszelkiemi siłami ciągnącą się już oddawna sprawę budowy szkoły, będącą obecnie, zdaje się, na lepszej drodze, dzięki usilnym staraniom naczelnika gminy, p. Regieca i przewodn. Rady szk. miejsc. ks. proboszcza dra Pawła Frelka.

Dzianisz, w lipcu 1914 r.

Zdarza się, że sam gospodarz rabuje i tępi swoje gospodarstwo. Niedawno mieliśmy tu tego przykład. W pewnej gminie chodziło o uregulowanie granicy między gruntami dwu gazdów i o przepuszczenie rowku dla wody. Grunta te graniczą ze sobą na kilkunastu sążniach. Niestety gazdowie ci nie mogli się pogodzić, pomimo energicznych zachodów urzędu gminnego, który nie chciał dopuścić, aby rozstrzygała komisya sądowa, ze względu na wielkie w tym wypadku koszta. Ale urząd gminny wreszcie musiał ustąpić. Nasi gazdowie wdali się ze sądem i z adwokatami. I jakiż wynik? Przedmiot sporu wart jest około 10 koron, a gazdowie wydali blisko po 200 koron na koszta procesu! Oto przykład, jak gazdujemy uparcie — byle na swojem postawić. Jeden i drugi chłop straci, a adwokat schowa pieniądze. Tak to okradamy się sami.

Dobrze to pisze w „Gazecie Podhalańskiej“ i p. Bek o tem pijaństwie. To znowu rabunek, jakiego dopuszczamy się sami na sobie. Tuczymy żydów krwawo zapracowanym centem, pozbywamy się gruntów i dobrego nazwiska dla tej trucizny i przyczyny tylu nieszczęść. Jednemu patrzy z oczu pieniactwo, drugiemu pijaństwo. A trzebaby przecie pomyśleć i o naszych dzieciach, o zapewnieniu im przyszłości. Dziadów zostawimy, nie dzieci, jeśli nie pozbędziemy się tych obrzydłych nałogów.

I to w tym czasie! Dyć w naszych stronach już trzecie lato klęsk. Już nam wszystko podrosło, serce się cieszyło, że będą ładne zbiory, aż oto przyszła naremnica i — po uciesze! Z pól uprawnych potworzyły się groble i urwiska. Grozi nam nędza...

Czas się opamiętać, Bracia Podhalanie!

J. T.

---

zje kigoz jo to djabła mom na tym posku! A ón w samej rzecy nie co inksego trzymoł w gorzci. Jele ón se to syćko ino tak na wnuku ukwalowoł, coby to w dziasy za potwora beła, jele, coby sie to co doń na głos obezwoł, to nie. Boze chroń! Zywem prawem kcioł dowieść, co je przecie za cudok. Tak tez chyboj zarusinek z cielickom do izby. Zaciągnon jom z wielgom biedom, bo sie zdajało, ze jej Bartek ogón wytardze. Dyj jom okrutecnie za ten ogón ciągnon. Nie kcioł wej wrodos wleść, bo—rzeke—izba beła poświącano, kie se jesce jegomość po kolendzie chodzieli. I jak juz cielicka beła w izbie, tak zasuścił Kaśce, je swojej babie do ucha:

— Uryktujze co tchu kropidło a ji święconom wode! Bemy tego cudoka poświącać, coby drugi roz takik kurowodów se mnom nie robieło.

Kaśka ino sie zwyrtła, to ta woda a ji kropidło w ocymieniu beło. I niesie ku niemu te ceregiele.

Je! kie ciele poculo ten wode święconom, kie pizgło zadke, to Bartek w jednym kącie izby lezoł, a baba w drugim. Stylisecko od kropidła do piekna połomało, a miske, co beła w niej naloto święcono woda, na drobniućkie trzópecki ozesuło.

A kie hipło we dźwierze, to sie widziało, ze jik sładno wywali. E! ten plugoc zatracony — padoł pote Bartek — kie ón mi teleśnego tryjontu potrefieł narobić. Cyz mie ten nie wywiód na dziadków ogród! Kieby jo sie to beł nazdoł!... Mnie go ta nie luto, je jako i Bartka a ji jego baby, bo coz sie majom zabierać do poświęcanio, kie go sami ni majom. Co inksego kieby beli jegomościckiem, to haj! Juz sie pote Bartek warowoł djabła poświącać. W samej rzecy, ze ta Bartek wsuł cielęciu w zadek telo razy, co ani haw w mieście nima telo lumerów, jele óno pote go niepogorzej wykiwało. Bee bocyło Bartka, jele bee go i Bartek bocył! Haj!

Tak wej drzewiej móges bodaśka namanić djabła, coś sie ani nie nazdoł, ześ go w gorzci mioł Dzisiok sie ta juz nie pokazujom ludziom, bo jik ociec święty jakosi syćkik pozazegnowoł do piekna. Ba haj!

Swoszowice, w lipcu 1914 r.

Grono tutejszego nauczycielstwa z pp. Gworkami z Gołkowic na czele, urządziło przedstawienie amatorskie w Zakładzie kąpielowym w Swoszowicach dnia 29 czerwca na dochód zakupienia nagród dla pilnych dzieci szkół ludowych tutejszych. Grano mianowicie sztukę p. t. „Zrękowiny u Druzgały“. Przedstawienie to wypadło bardzo dobrze, gdyż artyści grali niezrównanie. Całe przedstawienie odbyło się w pięknych strojach góralskich, które się widzom bardzo spodobały, jako, że nie wszyscy z nich widzieli jeszcze prawdziwego górala. Przy sposobności owego przedstawienia skonstatowałem, że ludność z okolicy Krakowa odnosi się do nas, górali, bardzo życzliwie, zwłaszcza do Drużyn Podhalańskich. Dopiero przed tygodniem, czyli 21 czerwca uchwaliliśmy na zjeździe Delegatów Drużyn w Nowym Targu połączyć się z Polskiemi Drużynami Strzeleckiemi w pracy wojskowej, a już wiadomość o tem przedostała się w tutejsze okolice i zaraz dają się poznać dobre skutki owego połączenia. Ponieważ na serdaku nosimy wstęgę, którą tutejsi ludzie uważają za oznakę należenia do Drużyny, dlatego też ciekawie wypytywali mnie o szczegóły co do naszych Drużyn i wyrażali wielką radość z naszego połączenia się z Drużynami strzeleckiemi, gdyż zawsze w jedności większa siła. Tak samo życzliwie odnosili się do nas górali skauci, których cele podobne są naszym obowiązkom w Drużynach.

Teraz utwierdzam się jeszcze bardziej w tem, że Zjazd Drużyn Podhalańskich dobrze uczynił, uchwalając bezzwłoczne nawiązanie stosunków z Drużynami Strzeleckiemi.

Słusznie pisała „Gazeta Podhalańska“, że góralowi żadna pani do tańca nie odmówi, gdyż jej ten nic złego nie zrobi, ani nie ukradnie. Przekonałem się o tem osobiście, gdyż po przedstawieniu, gdy zagrała muzyka, żadna z pań, którą poprosiłem do tańca, tego mi nie odmówiła, chociaż mnie nigdy nie znała, ani nie widziała nawet przedtem. Jest to dowód, jakiem się my górale cieszymy u innych sfer poważaniem. Należy nam więc całem sercem ukochać i pielęgnować strój, mowę i zwyczaje góralskie, aby nasze postępowanie było proste i szczere, jak prostym jest strój nasz, a dusza nasza by była białą i czystą, jak białą jest koszula odświętna.

Szymon Gracz
z Rokicin.

Przegląd polityczny.

(Wybory do Sejmu. — „Łagodny“ kurs rosyjski. — Austro-Węgry i Serbia. — Z Albanii).

Stary Sejm galicyjski został rozwiązany i rozpisane, jak podajemy na innem miejscu, wybory na podstawie nowej ustawy wyborczej. Gorączka wyborcza ogarnia coraz szersze warstwy społeczeństwa, byli posłowie i agitatorowie plądrują już po wsiach. Walka wyborcza, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przybierze tym razem w Galicyi formy bardzo ostre.

Gazety pruskie narobiły strasznego lamentu z tego powodu, że rząd rosyjski ma rzekomo zamiar zmienić nieco swój wrogi stosunek do Polaków na łagodniejszy. Oczywiście Prusacy boją się, abyśmy przypadkiem nie podnieśli głowy. Zbyteczne jednak są te obawy pruskie. Oto przytoczymy tu kilka zdarzeń z ostatnich dni, które znakomicie objaśnią ów „łagodny“ kurs rosyjski względem Polaków. Oto gubernator piotrkowski skazał za używanie języka polskiego, bez uwzględnienia tekstu rosyjskiego: przedstawiciela firmy przewozowej „Wisła“ p. Szafranowskiego za napisanie podania na blankiecie polskim na 20 rb. kary i 5 dni aresztu; właściciela sklepu, S. Cukra za wywieszenie ogłoszenia w oknie w języku polskim na 15 rb. kary lub 5 dni aresztu.

We wsi Goszycach w pow. miechowskim, gub. kieleckiej od lat kilku istnieje szkoła prywatna. Nad wejściem wisi szyld, jak tego wymagają przepisy, w dwóch językach, rosyjskim i polskim. W tych dniach przyszedł rozkaz naczelnika powiatu, ażeby szyld rosyjsko-polski zastąpić przez szyld w jednym tylko języku rosyjskim. Na zmianę dano trzy dni czasu. Wymaganie to opierać się ma na rozporządzeniu gubernatora kieleckiego z 15 czerwca br.

Korespondent „Życia Lubelskiego“ z Chełmszczyzny donosi, że we wsi Dryszczów, noszącej tę nazwę od początku swego istnienia, duchowny prawosławny we wsi Żmudź (gdzie mieści się urząd gminny) ogłosił włościanom miejscowym, iż na pamiątkę 300-lecia domu Romanowów (carów rosyjskich), należy ze składek wystawić pomnik, nazwę zaś wsi zmienić na Daniłów. W dniu 7 bm. zmiana ta nastąpiła.

Oto ostatnie kwiatuszki z niwy zapowiadanej przyjaźni, jaką Rosya ma nas otaczać. Boże, ratuj nas od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi jakoś damy sobie radę.

Od zamachu na następcę tronu w Sarajewie panują ciągle naprężone stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią. Onegdaj minister spraw zagranicznych hr. Berchtold był na posłuchaniu u cesarza. Sądzą, że były omawiane kroki, jakie Austro-Węgry mają poczynić w Serbii, którą powszechnie uważają za moralną sprawczynię wstrętnego morderstwa sarajewskiego. Już w najbliższych dniach ma być wystosowana bardzo ostra nota do rządu belgradzkiego. Sekretarz poselstwa austryackiego w Belgradzie Storck przybył do Wiednia z ważnymi aktami od posła Giessla, które natychmiast doręczył hr. Berchtoldowi.

Nota, która ma być wystosowana do rządu serbskiego, wyznaczy Serbii 48-godzinny termin na odpo-

wiedź i — jak słychać — zawierać będzie rzekomo następujące żądania:

1) Natychmiastowe wdrożenie śledztwa przeciw obywatelom serbskim, skompromitowanym w sprawie zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Dochodzenia mają być przeprowadzone z rękojmią, że będą one istotnie uzupełnieniem śledztwa w Sarajewie.

2) Rząd austryacki zażąda, aby rząd serbski wystąpił przeciw tym organizacyom i stowarzyszeniom młodzieży, które uprawiają agitacyę na granicy monarchii i wywołują nastroje, które doprowadziły n. p. do zamachu. Rząd austryacki zażąda, aby Serbia takich organizacyj nie tolerowała.

3) Rząd austryacki domagać się będzie ostrzejszej kontroli granicznej przy pomocy policyi granicznej, która ustanowiona jest w traktatach międzynarodowych n. p. w układzie między Austryą a Niemcami i w układzie między Austryą i Włochami, co do przemytnictwa. Kontrola zatem byłaby powierzona obustronnym organom.

Znamiennem jest, że serbski prezydent ministrów Pasicz właśnie onegdaj wyjechał na 10 dni z Belgradu, podczas, gdy na najbliższe dni zapowiedziana jest nota Austryi. Pasicz udał się rzekomo do wnętrza kraju na agitacyę wyborczą, podczas gdy na własnem zgromadzeniu w Belgradzie nie był. Wyjazd ten ma charakter demonstracyi przeciw zapowiedzianemu krokowi dyplomatycznemu monarchii.

Książę albański, Wied, kończy swoje panowanie. Jak wiadomo, Albańczycy bardzo szybko odwrócili się od swojego księcia i podnieśli przeciwko niemu sztandar rewolucyi. W północnej i środkowej Albanii walczą powstańcy przeciwko ks. Wilhelmowi, domagając się jego usunięcia. Tutaj przeciwko obecnemu rządowi, przeciwko osobie księcia i przeciwko jego dynastyi występują powstańcy. Zupełnie inaczej ma się rzecz w Albanii południowej. Tutaj ludność albańska nie występowała czynnie przeciwko ks. Wilhelmowi, lecz zachowywała się wobec niego obojętnie. Część tej ludności walczyła nawet przeciw powstańcom epirockim, którzy pragną południową część Albanii przyłączyć do Grecyi, stała więc, przynajmniej pośrednio, po stronie księcia. Epirotom jest zupełnie obojętnem, kto siedzi na tronie albańskim, oni walczą jedynie o przynależność do Grecyi. Wiedzą o tem dobrze wszyscy Albańczycy, więc wedle logiki europejskiej powinni najpierw załatwić się z Epirotami, a potem dopiero przejść do porachunku z rządami ks. Wilhelma.

Tymczasem stała się rzecz co najmniej dziwna. Albańczycy na południu księstwa przyłączyli się nagle do Epirotów, czyli walczą przeciwko własnej ojczyźnie i własnemu państwu. Tak więc w Albanii południowej ludność rozdziera własną ojczyznę i oddaje ją w ręce Greków. To jest widowisko, które świadczy bardzo niepochlebnie o świadomości narodowej południowych Albańczyków.

Obecnie stan rzeczy jest taki, że Austro-Węgry będą musiały wystąpić w obronie już nie ks. Wilhelma, lecz samej Albanii przeciwko jej własnym synom.

Nadesłane.

KRONIKA.

Odwołanie kazania polskiego w Jabłonce. Jak sobie czytelnicy przypominają, podaliśmy w jednym z poprzednich numerów wiadomość, że podczas odpustu dnia 6 sierpnia będzie w Jabłonce wygłoszone kazanie polskie. Wiadomość tę powtórzyliśmy za węgierską gazetą „Arvamegyei Hirlap", zaznaczając, że ludność polska na Górnej Orawie niewątpliwie z wielką radością wysłucha kazania w jej mowie.

Tymczasem dnia 21 lipca otrzymaliśmy z Jabłonki następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! Podaję do wiadomości, iż kazanie odpustowe (6 sierpnia) w Jabłonce nie będzie po polsku.

Z uszanowaniem
Stefan Hattyár
proboszcz".

Jesteśmy tą przykrą wiadomością zaskoczeni, tembardziej, że było już złożone przyrzeczenie ze strony ks proboszcza Hattyara, iż dnia 6 sierpnia będzie w kościele jabłonczańskim kazanie polskie. Ciekawi jesteśmy, jakie przyczyny skłoniły ks. proboszcza Hattyara do cofnięcia danego przyrzeczenia?

Piękny objaw. W redakcyi „Gazety Podhalańskiej" zjawił się podczas jarmarku w poniedziałek gospodarz Jan Żurek z Koniny koło Niedźwiedzia i złożył paczkę książeczek „dla braci na Orawie". Dziękujemy serdecznie i zachęcamy braci Podhalan do naśladowania tego obywatelskiego czynu.

Kolej do Roztoki. Dowiadujemy się, iż z dniem 1 sierpnia 1914 r. zaczną się wstępne prace około pomiarów trasy kolejowej Nowy Targ-Białka-Roztoka.

Prymicye. Dnia 5 lipca odbyły się prymicye w kościele parafialnym w Ludzimierzu wyświęconego ks. Franciszka Sołtysa z Ludzimierza. Również dnia 5 lipca odbyły się prymicye w kościele parafialnym w Jordanowie ks. Wawrzyńca Wojdyły z Wysokiej.

Wiadomości kościelne. Ks. Michał Brzeźniak otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo w Sidzinie.

Ks. Stanisław Szybowski, administrator w Sidzinie, przeniesiony na administratora w Osielcu. Ks. Władysław Godawa, wikaryusz w Łętowni, przeniesiony na administratora w Koszarawie. Ks. Józef Styrylski przeniesiony ze Spytkowic ad Zator do Łętowni. Ks. Jan Litwin przeziesiony z Oświęcimia do Osielca, otrzymał roczny urlop dla poratowania zdrowia. Ks. Wojciech Szmyd przeniesiony z Nowej Góry do Szaflar.

Konkurs na opróżnione probostwo w Osielcu ogłoszony z terminem trwania do końca sierpnia br.

Poświęcenie kaplicy. W niedzielę dnia 12 lipca odbyło się w Szaflarach uroczyste poświęcenie drugiej kaplicy przy kościele parafialnym, ufundowanej przez parafian dzięki staraniom ks. proboszcza i kanonika Rottermunda. Piękny ołtarz w tej kapliczce wykonał Wojciech Homelski z Szaflar. Poświęcenia dokonał ks. prałat Krawczyński z Ludzimierza, który przy tej sposobności wygłosił piękne przemówienie.

† **Józef Pęksa,** 58 lat liczący, były naczelnik Czarnego Dunajca, do końca życia członek Rady gminnej i zastępca naczelnika, ogólnie szanowany obywatel, zmarł po dłuższej chorobie dnia 13 lipca. Zmarły był z zawodu bardzo zdolnym kowalem-samoukiem. Wykonał on wiele robót ozdobnych w kościele w Czarnym Dunajcu i Pieniążkowicach. Śp. Pęksa pozostawił żonę i troje już dorosłych dzieci, pomiędzy niemi Stanisława, ucznia IV. roku filozofii. Na budynku Rady gminnej powiewała czarna chorągiew. Pogrzeb odbył się 15 lipca. Cześć jego pamięci!

Śmierć od pobodzenia. Z Czarnego Dunajca piszą nam: W piątek dnia 17 lipca wbił buhaj p. Szaflarskiego rogi w brzuch Jana Rafacza i zranił go śmiertelnie. Pierwszej pomocy udzielił Rafaczowi dr. Spieszny. W drodze do szpitala powiatowego w Nowym Targu Rafacz zmarł.

Porażenie od pioruna. Z Czarnego Dunajca piszą nam: W czasie burzy w zeszłym tygodniu piorun poraził niejaką Agnieszkę Pechową, gospodynię w Czarnym Dunajcu. Z pomocą przyszedł jej dr Józef Spieszny. Pechowa czuje się lepiej.

Zgon nauczyciela. Z Jordanowa donoszą nam: W dniu 10 lipca br odbył się tu pogrzeb emerytowanego kierownika szkoły z Naprawy, śp. Teofila Nasalika przy licznym udziale nauczycielstwa z powiatów: jordanowskiego i makowskiego.

Starostwo w Makowie. Sprawa kreowania starostwa w Makowie została już ostatecznie załatwioną. Urząd gminny w Makowie otrzymał zlecenie poczynienia bezzwłocznych przygotowań do urządzenia biur, potrzebnych dla nowego urzędu.

Nagła śmierć. W Osielcu zmarł nagle w drodze z dworca kolejowego na plebanię tamtejszy proboszcz, ks. Kukła. Zmarły dla pięknych zalet swego charakteru cieszył się w całej okolicy powszechnym szacunkiem. Cześć jego pamięci!

Świętokradztwo w kościele. W Lubniu pod Myślenicami w piątek nad ranem włamano się do kościoła i skradziono wota, oraz korale wartości 1000 koron. Złoczyńcy rozbili także puszkę i zabrali pieniądze, znajdujące się wewnątrz puszki; oderwali framugę okna i weszli do wnętrza kościoła. Tam musieli dłuższy czas przebywać, gdyż przeszukali wszystkie ołtarze i chcieli się dostać do zakrystyi, której jednak nie mogli otworzyć. Podejrzenie pada na trzech młodzieńców, którzy od kilku dni włóczyli się po okolicy i często przyglądali się kościołowi. Przed kilku dniami okradziono pocztę w Lubniu, widocznie więc są to ci sami sprawcy i podejrzenie pada na nich.

Echa strasznego morderstwa i samobójstwa. Z Suchej Góry donoszą nam: Nieszczęśliwą zabójczynią trojga dzieci w Suchej Górze była 31 letnia Weronika Sperla, z domu Korab, córka wójta z Suchej Góry, zamężna za Ignacem Sperlą. Zabójstwa dokonała w niedzielę 12 lipca o godz. 11·45 min. chwilę przedtem, nim zaczęli powracać ze sumy z kościoła. Jeszcze przed sumą nosiła Weronika dużo wody do domu, co wpadło w oczy przechodniom. Na ich pytania, po co tyle wody nosi, odpowiadała, że będą się kąpać. Z domu wszyscy wyszli do kościoła, z wyjątkiem jej i 4 dzieci. Tuż przed ukończeniem się nabożeństwa zawołała dzieci do komórki, do której w cebrzykach nanosiła wody i tu po kolei nożem pozabijała 5-letniego Ignacego, 7-letnią Maryę i 8-miesięczną Joannę. W końcu zaś sama przebiła się nożem. 7-letni Jan, trochę chory, uchronił się przed śmiercią w ten sposób, że schronił się pod łóżko w kuchni. Matka z braku czasu zaś nie mogła go szukać. 4 letnia Weronika znajdowała sie u krewnych w Głodówce, którzy mimo upominań matki nie chcieli dziecka posyłać do domu.

Powodem tego strasznego czynu były, jak zwykle, swary i kłótnie domowe. Rodzice samobójczyni niechętnym okiem patrzyli na małżeństwo i nie chcieli wydzielić części należnej, mimo, że podczas swego pobytu w Ameryce często pieniądze do domu wysyłali. Po powrocie z Ameryki w kwietniu b. r. w domu panowały niesnaski, które ją doprowadziły do tak strasznego czynu. Sperlowa zostawiła podobno list, w którym wyłuszczyła powody swego postępku, napisany podobno z niesłychanem uczuciem i tragizmem.

Powrót zawiedzionych. Z Krakowa donoszą, że przez tamtejszy dworzec kolejowy przejeżdża dziennie po kilkuset robotników i chłopów, wracających z Ameryki. Wracają, gdyż roboty w Ameryce niema. Pomimo, że od szeregu miesięcy gazety polskie zwracają uwagę na brak pracy w Ameryce i na panującą wśród emigrantów nędzę, chłopi nasi, zwłaszcza młodsi, w dalszym ciągu ciągną za morze, skąd po bolesnych doświadczeniach wracają nędzarzami.

Żydowskie gazety w Galicyi. Jak podaje „Ilustrowana Gazeta Polska“, w Galicyi wychodzi 15 gazet

żydowskich, wydawanych w żargonie żydowsko-niemieckim. Wszystkie te gazety zioną nienawiścią przeciw Polakom. A chłopi polscy nie mogą utrzymać kilku gazetek swoich!...

Ku uczczeniu ks. biskupa Pelczara. Z Przemyśla donoszą: Jako dar jubileuszowy duchowieństwo dyecezyi przemyskiej złożyło ks. biskupowi Pelczarowi 43.000 koron na budowę kościołów i kaplic; do tej kwoty dołożył ks. biskup Pelczar 5000 koron.

Zapowiedzi wojny. Z Podbuża koło Lwowa donoszą, że w poniedziałek 20 lipca pojawiło się tam na niebie ciekawe zjawisko. Wieczorem spostrzeżono ognistą kulę wielkości głowy, która przeszła potem w świecącą miotłę i pomknęła na południe. Ludność tłómaczy to, jako zapowiedź nieszczęśliwej wojny.

Huragan. Z Charkowa w Rosyi donoszą, że szalał tam straszliwy huragan, który wyrządził ogromne spustoszenia. Na stacyi Siwacz huragan porwał 50 wagonów towarowych, które pędził po torze i spowodował zderzenie się ich z pociągiem towarowym. W końcu pędzone orkanem wagony spadły z nasypu i stoczyły się do leżącego obok nasypu kolejowego jeziora. Na stacyi Dolgostowo pociąg towarowy, porwany orkanem, zderzył się z pociągiem osobowym, przyczem 18 wagonów zostało zdruzgotanych, a jedenastu podróżnych bardzo ciężko rannych.

Tępienie much. Nieznośną plagą dla ludzi i bydła są w lecie muchy. Owad ten nietylko, że jest dokuczliwy i jest prawdziwem utrapieniem zarówno dla ludzi jak i zwierząt, ale nadto może się stać niebezpiecznym, gdyż siada on najchętniej na przedmiotach, będących w rozkładzie, na padlinie i wszelkiego rodzaju nieczystościach i w ten sposób może się stać roznosicielem zarazków chorób zakaźnych u ludzi i zwierząt. Z tych też powodów powinno się go tępić wszelkimi możliwymi środkami i nie dopuszczać do nadmiernego rozmnażania się. Muchy najchętniej przebywają i ściągają się do miejsc nieczysto utrzymywanych. Dlatego też przedewszystkiem tak w mieszkaniach, jak i we wszystkich stajniach, należy staranną czystość utrzymywać. Muchy lubią dużo słońca, a niechętnie przebywają w miejscach zaciemnionych, więc też należy okna w stajniach posmarowac wapnem, ażeby światło zostało nieco przyćmione. O częstem przewietrzaniu należy pamiętać, a gdy stajnie są próżne, otwierać drzwi i okna, aby wywołać przeciągi, których muchy bardzo nie lubią i unikają. Ściany stajen dobrze jest spryskiwać mlekiem wapiennem, do którego dodaje się nieco formaliny. Formalina jest dobrym środkiem tępienia much; w mieszkaniach ustawia się miseszki z mlekiem, do którego dodaje się formaliny w stosunku na pół litra mleka 2 łyżki formaliny. Do miseczki wkłada się cienką kromkę chleba, zamoczonego w tej mięszaninie. Nastawianie trucizn wszelkiego rodzaju jest niebezpieczne, jedynie tylko bibuła namoczona trucizną, którą można dostać w aptekach, może być użyta. Najlepszym środkiem tępienia much jest lep, który można teraz wszędzie dostać. W mieszkaniach używa się papieru posmarowanego tym lepem. W stajniach natomiast gałązki posmarowane tym lepem zawiesza się u powały. Muchy chętnie siadają na gałązki, przylepiają się do lepu i giną. Co kilka dni musi się te gałązki zmieniać, gdy już oblepione są muchami. Dla obrony zwierząt zaprzęgowych od much i bąków bardzo skutecznym okazał się rybi tran nieczyszczony, którym się głównie te miejsca ciała naciera, na których owady najwięcej siadają, jak pierś, szyja, głowa i brzuch.

Jaskółki, jak wiadomo, żywią się przeważnie muchami, które łowią w locie i tępią masami. W celu zagnieżdżania się i rozmnażania tych pożytecznych ptasząt przybija się pod okapem budynku w górnej części ściany łaty drewniane, ktore ułatwiają jaskółkom bndowanie gniazd.

Pijaństwo dzieci szkolnych w Rosyi. Inspektor szkół cerkiewnych pow. jełabuskiego gubernii wiackiej w Rosyi przeprowadził wśród uczniów szkół ludowych, zarówno cerkiewnych, jak i ziemskich, ankietę w sprawie używania napojów wyskokowych. Ogółem w pow. jełabuskim uczęszcza do szkół wymienionych 12 tysięcy osób. Z liczby tej 7778 dzieci (1114 dziewczynek) piło wódkę lub nalewkę. Upijało się 1153 chłopców i 31 dziewczyn; siedmiu wskutek picia zmarło. W przeważnej większości wypadków spajają dzieci sami rodzice. Procent alkoholików dziedzicznych ogromny.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Przed wyborami.

Pewien agitator przed wyborami
Zamawiał piwo, kiełbasę, salami,
A obliczenie na tem się oparło,
Że . . .
co głowa — to gardło.

Wytłumaczył.

Gniewał się pan na ogrodnika, że biały dzień zastał go śpiącego pod cieniem drzewa.

— Taki próżniak nie wart, by mu przyświecało słońce.

— To też ja dlatego, proszę pana, schowałem się w cień.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.